SPÓŁKA ZMIENIA WŁAŚCICIELI JAK RĘKAWICZKI. KUPIŁ JĄ NAWET BEZDOMNY

Rozmowa z Andrzejem Wilamowskim, założycielem spółki ELEKTRIX

Ostatnio głośno było w mediach o akcji Centralnego Biura Antykorupcyjnego, które weszło do siedziby firmy Elektrix. Chodziło ponoć o wielomilionowe dotacje ze Skarbu Państwa. Wytłumaczyli się państwo z tych dotacji?

Nie musieliśmy się tłumaczyć, ponieważ nigdy żadnych dotacji nie braliśmy, z żadnej instytucji, ani krajowej, ani unijnej. Pracownicy CBA skontrolowali dokumenty firmowe, które chętnie udostępniliśmy, bo nie mamy nic do ukrycia i z tego, co wiemy, nie znaleźli rzekomych nieprawidłowości. Elektrix jest transparentną firmą, działającą w oparciu o przepisy prawa i nie prowadzi nielegalnych działań.

Zatem są państwo poszkodowani tą akcją? Ucierpiał wizerunek firmy?

Trudno mieć pretensję do organów państwa, że wykonują swoją pracę. Wizerunek oczywiście ucierpiał, gdyż zostaliśmy wskutek pomówień wmanipulowani w aferę, której nie było i nie ma. Skoro CBA miało sygnał, że mogą być jakieś nadużycia, to sprawdziło dokumenty i dzięki temu można będzie przeciąć spekulacje naszych konkurentów, że coś w naszych działaniach jest nie w porządku. Żal mamy natomiast do niektórych mediów, które sprawę przedstawiły tak, jakbyśmy już zostali skazani. Nie zgadzamy się na takie operowanie nieprawdą. Wszyscy wiemy, jak trudno się oczyścić z niesłusznie postawionych publicznie zarzutów, bo o ile media interesują się każdą potencjalną aferą, to kiedy się okazuje, że takowej w rzeczywistości nie ma – tracą szybko zainteresowanie i poszkodowana firma lub osoba zostaje na placu boju z nadszarpniętą reputacją.

Czyli zarzuty wzięły się znikąd?

Są wyssane z palca, ale nie wzięły się znikąd. W roku 2008 firma Agroplus weszła na zupełnie nowy dla niej rynek ubocznych produktów spalania, na którym Elektrix był już od kilku lat obecny. Agroplus zaczął z nami konkurować, próbując przejąć naszych klientów i wykluczyć nas z tego rynku. Pomimo iż na początku roku 2008 mieliśmy dobre relacje i łączyły nas wzajemne umowy handlowe, które dotyczyły m.in. załadunku popiołów, szybko okazało się, że mamy stać się ofiarą p. Bortkiewicza i Pedrycza, którzy nie widzieli z nami pola do współpracy i przestali płacić za świadczone przez Elektrix na ich rzecz usługi załadunku. Przedstawiciele Agroplus zaczęli wierzyć w to, że czyniąc nam szkodę i opluwając, uda się im ten rynek zagarnąć. Mechanizm dyskredytowania i zastraszania to swoiste modus operandi w przypadku tych panów. W późniejszym czasie, gdy Elektrix zaczął dochodzić swoich roszczeń, zaczęli szkalować nas w czasopismach, dla których sami publikują. Do dziś czekamy na zapłatę blisko miliona złotych. Nasze żądania zostały potwierdzone przez prawomocny wyrok niezawisłego sądu, wydano nakaz zapłaty, a mimo to Agroplus skutecznie uchyla się od zapłacenia należności.

Co rozumie pan przez szkalowanie?

Na przykład to, że pojawiają się wymyślone zarzuty, że firma Elektrix powiązana jest z politykami PSL, m.in. Janem Burym. Ja pana Jana Burego spotkałem kilka razy w życiu na spotkaniach towarzyskich, w których brały udział również inne osoby i poza wymianą uprzejmości nie miałem z nim żadnych kontaktów. Wiadomo, że chodzi o próbę powiązania naszej firmy z nazwiskiem polityka, który jest obiektem zainteresowania mediów.
Wojna konkurencyjna, jaką wszczęli właściciel Agroplusa Stanisław Bortkiewicz i jego współpracownik Jarosław Pedrycz, zakończyła się fiaskiem, gdyż nie wzięli pod uwagę, że działając na rynku dobra, którego ilość jest ograniczona dla klientów, ogromne znaczenie ma pewność obrotu, której nie daje firma bez żadnego doświadczenia. Teraz usiłują udowodnić, że było inaczej, że zostali zmuszeni do podpisania z nami niekorzystnej umowy i że są pokrzywdzeni. To bardzo przypomina znane powiedzenie „...złodziej krzyczy: łapać złodzieja!". Pasuje to tym bardziej że pan Pedrycz, wspólnik pana Bortkiewicza, został skazany na osiem lat więzienia za napad z bronią.

Czyli Elektrix wykonał usługę, Agroplus nie zapłacił i to ten drugi ma być pokrzywdzony?

Właśnie tak to przedstawia pan Bortkiewicz i jego koledzy. Ktoś mógłby pomyśleć, że przystawiliśmy mu pistolet do głowy i kazaliśmy podpisać umowę. Tymczasem prawda jest taka, że ani Agroplus, ani Elektrownia sprzedająca popioły nie mieli odpowiedniego sprzętu do ich załadunku, a my go mieliśmy. W związku z tym Agroplus zlecił nam załadunek popiołów za wynagrodzeniem ustalonym w podpisanej wcześniej umowie. Była to najzwyklejsza umowa pomiędzy podmiotami gospodarczymi, jakich w Polsce podpisuje się codziennie tysiące.

W jaki sposób firma może uchylać się od płacenia przez siedem lat?

Między innymi zmieniając ciągle strukturę własnościową. Oczywiście najpierw zręcznie doprowadzono do tego, że Agroplus wyzbył się całego majątku, po czym dwie spółki, czyli Centrum Konsultingu Managerskiego Gordion i Cost Cutters, których większościowym udziałowcem był pan Bortkiewicz, sprzedały udziały w Agroplusie Jerzemu Pogodzie. Jerzy Pogoda nie potrafił logicznie wyjaśnić, po co kupił udziały Agroplusa, i nie orientował się, jakie działania podejmował w imieniu Agroplus Jarosław Pedrycz, któremu udzielił pełnomocnictwo zaraz po zakupie udziałów spółki. Po mniej więcej roku Jerzy Pogoda postanowił sprzedać spółkę dalej. Proszę sobie teraz wyobrazić, że dużego gracza na rynku energetycznym zakupił od niego Andrzej Schützmann, bezdomny mieszkający w Domu Opieki nad Bezdomnymi i Niepełnosprawnymi w Borowie, leczący się od lat z powodu uzależnienia alkoholowego. Agroplus przez parę lat był czymś w rodzaju spółki widmo, nie składał deklaracji podatkowych, nieznana jest jego siedziba, Urząd Skarbowy Warszawa-Bemowo prowadził wobec niego egzekucję, a w piśmie do sądu rejestrowego prowadzącego postępowanie przymuszające mające na celu ujawnienie aktualnej siedziby spółki, pisze, że „Zarząd nie dokonuje zmian w KRS nie chcąc podawać aktualnego adresu, aby uniknąć kontroli i egzekucji".

Czy nowy właściciel podjął rozmowy z Elektrixem?

Nie, bo po nabyciu udziałów Agroplusa zmarł. Bardzo możliwe, że nie wiedział nawet, iż jest właścicielem tej spółki. Żadne zmiany nie zostały w KRS ujawnione, spółka nie miała siedziby, poszukiwały jej policja, prokuratura, urzędy skarbowe, bezskutecznie. Cała dokumentacja rzekomo zaginęła wraz z bezdomnym.
Następnie mamy do czynienia z kolejnym absurdem, ponieważ Jerzy Pogoda nie będąc już ich właścicielem sprzedał udziały w spółce po raz drugi – tym razem firmie Lucynda Sp. z o.o. reprezentowanej przez Jarosława Pedrycza, wówczas prezesem Zarządu Agroplus zostaje Stanisław Bortkiewicz.
Mniej więcej dwa lata po sprzedaży udziałów na rzecz A. Schützmanna, Pogoda w zasadzie ledwie pamięta, że był właścicielem tej spółki. Nie potrafi precyzyjnie wskazać, od kogo ją nabył i komu sprzedał oraz w jakich okolicznościach. Niemniej jednak parę tygodni później rzekomo odstępuje od umowy zawartej z A. Schützmannem i twierdzi, że doszło do tego ustnie przez telefon. Po tym jak pełnomocnicy Elektrixu szczegółowo argumentują, że nie można odstąpić od wykonanej już umowy sprzedaży udziałów i to ustnie, to nagle, w lecie 2015 r. znajduje się pisemne porozumienie o odstąpieniu od umowy sprzedaży/nabycia udziałów spółki Agroplus, rzekomo podpisane przez J. Pogodę i A. Schützmanna w kwietniu 2013 r. Problem w tym, że dokument pojawił się dopiero w 2015 r. i już po śmierci A. Schützmanna. Wyniki badania grafologicznego pisma nie pozostawiają złudzeń – dokument został sfałszowany, a podpis A. Schützmanna „przeklejono" komputerowo z umowy sprzedaży/nabycia udziałów zawartej pomiędzy nim a J. Pogodą w 2010 r. Dokumentacja Agroplusa, pomimo stanowczych twierdzeń jej przedstawicieli, że bezpowrotnie zaginęła, co jakiś czas w magiczny sposób fragmentarycznie się odnajduje. Oczywiście wyłącznie na potrzeby prowadzonych postępowań. Z takimi właśnie oponentami mam do czynienia.

Czyli sprzedał spółkę, której nie był właścicielem? Można się w tym pogubić.

Dokładnie o to właśnie chodzi panom Pedryczowi i Bortkiewiczowi. Żeby wszyscy, na czele z komornikiem, się pogubili. My jednak nie rezygnujemy, bo wiemy, że racja jest po naszej stronie. Jesteśmy dużą, poważną polską firmą, która ma szansę stać się jednym z największych graczy na rynku energii i nie możemy pozwolić, żeby nas bezczelnie oszukiwano i szkalowano publicznie.
Swoją drogą to przerażające, że tacy panowie mogą bezkarnie, przynajmniej na dzień dzisiejszy, rozpowszechniać dowolne bzdury i podważać reputację uczciwej firmy. Mamy zamiar doprowadzić na drodze prawnej do przykładnego ich ukarania. Na szczęście nasi klienci wiedzą, że jesteśmy poważnym i uczciwym partnerem biznesowym i mają do nas zaufanie.

Dziękuję za rozmowę.
Marcin Janiec

Partner

elektrix